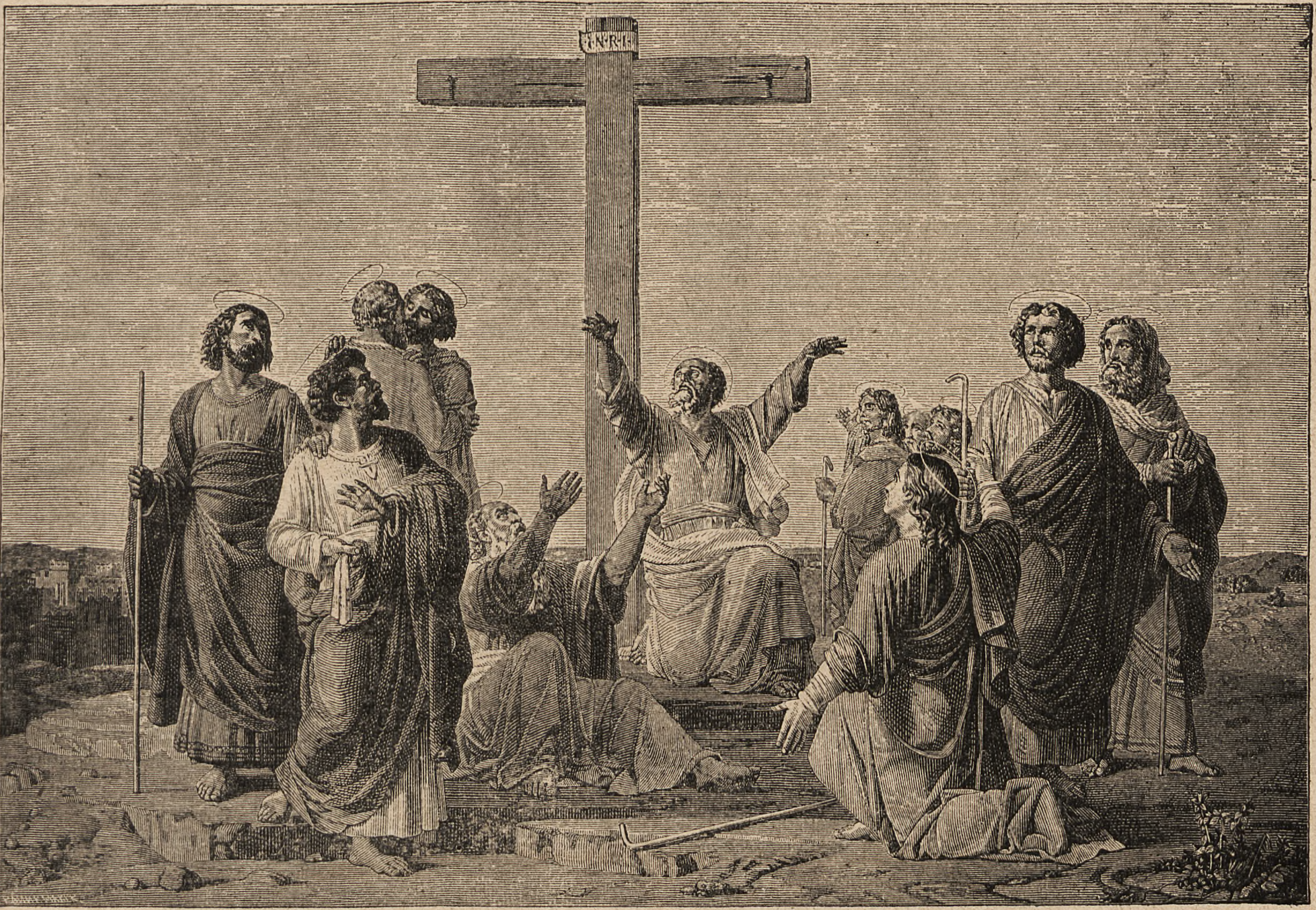
Rok V Tarnów, dnia 24 października 1937 r. Cena egz. 10 gr. Nr 43

# nasza sprawa

## ilustrowany tygodnik katolicki



Apostołowie u stóp krzyża rozchodzą się na opowiadanie ludom Ewangelii. Obraz K. Gleyre'a.

## *Na niedzielę misyjną*

*I wyszli na łan Pański*
*W słoneczny, żniwny czas,*
*By ponieść w kraj pogański*
*Krynicę żywych łask.*

*W daleką gdzieś Afrykę,*
*W Alaski śnieg i lód,*
*Do Chin i do Rodezji*
*Ponieśli wiary cud...*

*Rzucili kraj rodzinny,*
*Ojczystej chaty próg*
*I matkę miłowaną,*
*Gdy do żniw wezwał Bóg...*

*Ponieśli Imię Pana*
*W tęsknotę ludzkich dusz,*
*Wskrzesili serce człecze,*
*Wskazali światło zórz...*

*Jeno swą wiarą zbrojni*
*Dźwigają Chrysta krzyż*
*Nad świata ból i błoto,*
*Wciąż wzwyż i wzwyż i wzwyż!..*

*Nie spoczną, aż się wzniesie*
*Nad całej ziemi ból,*
*Nad nędzę wszystkich stworzeń*
*Chrystus! Nasz Bóg i Król!..*

M. Czeska-Mączyńska.

# Na „Tydzień Książki i Prasy Katolickiej"

**24. X. — 30. X.**

We wszystkich dziedzinach współczesnego życia prasa naczelną odgrywa rolę. Informuje i oświetla, wynosi i krytykuje, podjudza i łagodzi, uczy, wychowuje i deprawuje. Rządzi masami i narodami. Trzyma dłoń na pulsie życia politycznego i społecznego, umysłowego i gospodarczego. Wgląda wszędzie, śledzi, słyszy i widzi wszystko. I to, co się dzieje w parlamencie i na ulicy, w kościele i szkole, w teatrze i na boisku sportowym, w sądzie i na giełdzie. O jej względy zabiegają gorączkowo wielcy i mali, władcy i poddani, zwycięzcy i pokonani. Bo ona najczęściej rozstrzyga, zabrania i nakazuje, rozpoczyna i kończy.

Naprawdę niezrównana w niej potęga. Trzeba ją dobrze znać i rozumieć. Trzeba pamiętać, że prasa to nie tylko nieprzejrzane stosy zadrukowanych dzienników, tygodników i przeróżnych innych wydawnictw, ale przede wszystkim — ludzie. Te miliony artykułów, informacyj, sprawozdań, protestów, żądań, ogłoszeń, recenzyj — to wszystko nie jest bezdusznym produktem jakichś automatów, lecz poczęło się w głowie i sercu ludzi żywych, co mają swe zasady, przywiązania i cele, wyznają własne światopoglądy i programy, kochają i nienawidzą, walczą, atakują i bronią, oklaskują i pomstują, modlą się lub bluźnią. Swoje idee i nienawiści przelewają bez przerwy, codziennie, co godzinę w umysły i serca swych odbiorców, konsumentów drukowanego słowa, którzy też według tych dziennikarskich nastawień myślą, czują i działają.

Redaktorzy, publicyści to dziś przemożni dyrygenci, prawdziwi wodzowie mas. Te niemal zawsze są bierne, bezkrytyczne, uległe. W słowo drukowane wierzą, jak w oczywistą prawdę. Sprawy i rzeczy, o których czytają, zazwyczaj są dalekie i niedosiężne, skontrolować, stwierdzić, sprawdzić się nie dają. „Na słowo" się więc wierzy, co się wyczytało, to się powtarza, drugim podaje, tego się broni i trzyma uparcie. Stąd prasa staje się głównym, najwpływowszym doradcą milionowych rzesz, ich opiniodawcą, przewodnikiem we wszystkich sytuacjach współczesnego życia. W krótkim czasie niespostrzeżenie stajemy się wyznawcami i sympatykami obozów, ideologii i haseł, głoszonych i bronionych przez dany organ, czy wydawnictwo. A później sądzimy, że gazeta nam odpowiada, naszym ideom i interesom służy, gdy tymczasem sprawa ma się odwrotnie, bo to my jej niewolniczo ulegamy i słuchamy.

Dlatego też **we wyborze dziennika, czasopisma dla siebie należy być jak najbardziej ostrożnym.** Nie możemy tej stałej pożywki duchowej zdawać na los przypadku, wygody, znajomości, okazji, na „co mi pod rękę wpadnie". Musimy sobie to uświadomić, że każda redakcja, każdy organ prasowy to jakby potężne wiosło, które we własnym kierunku usiłuje nadać bieg łodzi naszego życia po morzu codziennych wydarzeń. Nie ma, bo i nie może być gazety bezstronnej, obiektywnej, niezależnej, bezkierunkowej. Każda posiada swe wyraźne, czy zamaskowane oblicze ideowe i moralne, każda z pewnego stanowiska rozpatruje i sądzi, każda jest wiosłem i sterem.

Wiemy, w czyich przeważnie rękach wiosła te i stery publicznego, politycznego i duchowego życia krajów spoczywają, jakie moce i jacy ludzie je dzierżą. Znamy ogromny, złonośny wpływ prasy masońskiej, żydowskiej, socjalistycznej, bezbożnej w świecie całym i w naszym kraju. Do niedawna była ona wszędzie istotnie wszechwładna. Dziś zaczyna już tracić swe wpływy. Bo oto **w każdym prawie kraju dzisiaj istnieje i z każdym rokiem potężnieje prasa katolicka.** Wspaniałą ilustracją, a zarazem najwymowniejszym świadectwem jej rozkwitu, rozmiarów, różnorodności i żywotności była w ubiegłym roku wielka, międzynarodowa jej wystawa w Watykanie. Brały w niej udział kraje niemal całego świata. Dla przykładu przytoczymy statystykę katolickiej prasy we Francji i Stanach Zjednoczonych A. P. We Francji reprezentuje ją samych dzienników 56 ze znakomitym „La Croix" na czele, 242 tygodników, 220 różnych przeglądów, 90 biuletynów diecezjalnych i 6431 parafialnych, nadto 646 innych wydawnictw, poświęconych specjalnym zagadnieniom społecznym, zawodowym i t. p. Samo jedno wielkie wydawnictwo „Bonne Presse" („Dobra Prasa") ogłasza około 30 różnych publikacyj w łącznym tygodniowym nakładzie 3 milionów!

W Stanach Zjednoczonych wychodzi około 4631 publikacyj katolickich, których nakład wynosi przeszło 9 milionów. Samych dzienników ukazuje się 134 o nakładzie 2400 tysięcy numerów. Oto naprawdę imponujące cyfry, świadczące o nadzwyczajnym wzmożeniu się i rozwoju katolickiej prasy w świecie dzisiejszym.

Jak w wymienionych krajach, podobnie ma się sprawa i w wielu innych państwach. Wszędzie pojawiają się coraz to nowe wydawnictwa katolickie, ogólne i specjalne, popularne i naukowe, dzienniki i rozmaite periodyki, poświęcone wszelkim zagadnieniom współczesnego życia i kultury. Nawet taka mała Szwajcaria posiada dziś 72 dzienniki katolickie!

I u nas w Polsce jesteśmy świadkami coraz silniejszego rozrostu i wpływu katolickiej prasy. Mamy i my pokaźną liczbę najróżniejszych katolickich czasopism i wydawnictw. Znane są powszechnie dwa dobrze redagowane dzienniki „Głos Narodu" i „Mały Dziennik". Każda prawie diecezja posiada własny tygodnik katolicki. Dla inteligencji katolickiej znakomitymi publikacjami są „Przegląd Powszechny", „Verbum", „Prąd", „Tęcza", „Wiara i Życie", „Przegląd Katolicki", „Kultura" i w. i.

Mamy więc co prenumerować, czytać, rozpowszechniać. Czy jednak pisma katolickie wszyscy znamy i popieramy? Czy żądamy ich w czytelniach, organizacjach, poczekalniach, restauracjach, kioskach? Czy wyjmujemy je i rozwijamy na plantach, w parkach, ogrodach, w pociągu, tramwaju? Pokazujemy sąsiadom i znajomym, zalecamy, rozpowszechniamy?

Daleko tym naszym pismom katolickim do tych milionowych nakładów, jakimi szczyci się prasa katolicka innych krajów. Wina tego leży w ubóstwie, a zwłaszcza w bezideowości, bezwyznaniowości naszej byle jak dobieranej lektury codziennej. Toteż w tym „Tygodniu Książki i Prasy Katolickiej" przeprowadźmy jej sumienną kontrolę, usuńmy z jej listy pisma wrogie lub obojętne dla naszych najświętszych, religijnych przekonań, wprowadźmy więc do domu choć jedno pismo katolickie i stale je popierajmy! **M. S.**




# SŁOWO BOŻE

## EWANGELIA NA 23 NIEDZIELĘ PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

**Onego czasu: Gdy Jezus mówił do rzeszy, oto jeden z przedniejszych przystąpił i pokłonił Mu się, mówiąc: Panie, córka moja dopiero skonała: ale pójdź, włóż na nią rękę Twoją, a żyć będzie. A wstawszy Jezus szedł za nim i uczniowie Jego. A oto niewiasta, która krwotok przez dwanaście lat cierpiała, przystąpiła z tyłu i dotknęła się kraju szaty Jego. Bo mówiła sama w sobie: Bylebym tylko dotknęła się szaty Jego, będę zdrowa. A Jezus obróciwszy się i ujrzawszy ją, rzekł: Ufaj, córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła. I uzdrowiona została niewiasta od onej godziny. A gdy przyszedł Jezus w dom przedniejszego i ujrzał piszczki i lud zgiełk czyniący, mówił: Odstąpcie: albowiem nie umarła dzieweczka, ale śpi. I śmiali się z Niego. A gdy wygnano rzeszę, wszedł i ujął rękę jej, i powstała dzieweczka. I rozeszła się ta sława po wszystkiej onej ziemi.** (Mat. 9, 18—26).

■

## Przyjdzie dzień zapłaty

Nie tak dawno zmarł w Nowym Jorku znany w całej północnej Ameryce bezbożnik, który w najrozmaitszy sposób drwił i szydził z wiary w Boga. Pewnego wieczora znalazł się ten szyderca w bardzo doborowym towarzystwie. Wśród zebranych był też słynny w Nowym Jorku kaznodzieja Talmoge. Niedowiarek chciał dysputować z księdzem o sprawach religijnych. Ale ksiądz mu rzekł: „Nie mam ochoty do dysputy. Jestem zły i podrażniony". „Dlaczego"? — pyta niedowiarek. Ksiądz odpowiedział: „Gdy tu szedłem, widziałem w jednej ciasnej, brudnej ulicy taką rzecz: Jakiś biedny, kulawy żebrak szedł po błotnistej ulicy i wspierał się na lasce. Kilku uliczników szło za nim i wyśmiewało się z biedaka. Wreszcie jeden z nich poderwał kalece laskę, na której się ten opierał i biedaczysko jaki długi wpadł w błoto". „A to dopiero nicpoń" — rzekł niedowiarek. Ksiądz na to: „Pan jest tym nicponiem. Cała ludzkość z trudem idzie po tej ziemi, pełnej brudu i grzechów, do wieczności. Jedyną podporą, która nas chroni od upadku, jest wiara w Boga i wiara w życie wieczne, a pan tę jedyną podporę biednej ludzkości wytrąca z rąk i popycha w błoto"...

Rzeczywiście — wiara w życie wieczne jest największą i najlepszą pociechą w cierpieniu i jedyną otuchą przy śmierci. Szczęśliwi jesteśmy, że tę wiarę mamy i naszym drogim zmarłym posyłamy tę rzewną modlitwę: „Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci!"...

Na czym opieramy naszą wiarę w życie wieczne? Skąd wiemy, że żyć będziemy we wieczności? Że dusza nasza jest nieśmiertelna?

O życiu wiecznym, o nieśmiertelności duszy ludzkiej pouczył nas wyraźnie Pan Jezus. A Jego słowo jest dla nas miarodajne, bo to Bóg prawdziwy, który się mylić nie może i w błąd nikogo nie wprowadza.

Ale dziwna rzecz. Wiara w życie wieczne zawsze była u ludzi — nawet u tych narodów, które nie znały nauki Chrystusowej. Wiadomo, że poganie i dawniejsi i dzisiejsi wierzą w nieśmiertelność duszy i w życie wieczne. Jak oni do tego przekonania doszli? Otóż trzeba wiedzieć, że nie tylko Pan Jezus pouczył nas o tej sprawie ważnej — ale ludzie sami do tego dochodzą. Zastanów się trochę nad tym, a i ty przyznasz, że musi być życie wieczne. Na naszej ziemi dziwne rzeczy się dzieją. Rozmaici nicponie wysuwają się na front i dużo krzyczą, a dobrzy ludzie muszą siedzieć cicho. Człowiek bez serca i sumienia dochodzi do majątku, do znaczenia, a uczciwy i sumienny ledwie że żyje. Są ludzie, u których szczypta złota znaczy więcej, niż worek pełny prawa i słuszności. Czasem poznają się ludzie na takim oszuście i zamykają ptaszka we więzieniu. Ale czy wszystkie łotrostwa ludzkie wychodzą na światło dzienne i znajdują należytą karę. Prawo jest bardzo delikatną siecią. Mała muszka utkwi w niej, a duży bąk, czy szerszeń przerywa i ucieka. Nie każdą zbrodnię dosięga sprawiedliwość ludzka. Nie każdy też czyn dobry znajduje uznanie na ziemi. Czy tak ma być na zawsze? Czy Bóg na to pozwoli, by złość i cnota jednakowy miały koniec? Czy taki rozpustnik i morderca, jak Neron, może być postawiony na równi z św. Pawłem? Czy i po śmierci ma być los jednego i drugiego taki sam?

Na to nie godzi się rozum ludzki — uważa, że to byłaby krzycząca niesprawiedliwość. I wniosuje słusznie. Jeśli na ziemi grzesznika i zbrodniarza nie dotknęła zasłużona kara — to go spotka po śmierci. Jeśli dobry nie znalazł nagrody w tym życiu — musi ją znaleźć w życiu wiecznym. Poczucie sprawiedliwości głęboko tkwi w człowieku. I to poczucie mówiło ludziom i mówi, że dusza ludzka nie umiera razem z ciałem, ale żyć będzie dalej — i tam, we wieczności, będzie sprawiedliwa dopiero wypłata. Musi być miejsce, w którym prześladowany i dobry otrzyma zadosyćuczynienie.

Czy nie tak? **P.**

■

## KALENDARZYK

### Październik

24 N. **23 po Ziel. Św., Św. Rafał Archanioł** znany z opowiadania Biblii o Tobiaszu, patron wychodźców i podróżujących.

25 P. **ŚŚ. Chryzant i Daria,** małżonkowie, po wielu cierpieniach dla wiary Chrystusowej zostali żywcem zasypani ziemią i kamieniami.

26 W **Św. Ewaryst,** papież, słynął ze świątobliwego życia, które złożył przez śmierć męczeńską Chrystusowi w ofierze.

27 Ś. **ŚŚ. Wincenty i Sabina** ponieśli śmierć za wiarę wśród wyszukanych i okrutnych męczarni.

28 C. **ŚŚ. Szymon i Tadeusz,** Apostołowie, po wielu trudach w winnicy Chrystusowej ponieśli śmierć męczeńską.

29 P. **Św. Zenobiusz,** kapłan i męczennik, wśród mąk zachęcał wiernych do wytrwania.

30 S. **Św. Alfons Rodriguez,** braciszek Jezuitów, pokorą, umartwieniem i wytrwałą modlitwą doszedł do wielkiej świętości.

# Zwyrodnienie, barbarzyństwo, bluźnierstwa czerwonych

Podajemy wyjątek z orędzia 45 biskupów hiszpańskich, skierowanego do biskupów całego świata o wojnie w Hiszpanii.

Oceniając w sposób ogólny ekscesy rewolucji komunistycznej w Hiszpanii, można stwierdzić, że nie ma w historii narodów zachodnich drugiego objawu takiego zbiorowego barbarzyństwa, takiego nagromadzenia zamachów na podstawowe prawa Boga, społeczeństwa i osoby ludzkiej (i to w niewielu tygodniach). Byłoby trudno odszukać w dziejach ludzkich taką epokę, albo taki naród, któryby przedstawiał obraz tak strasznego rozwydrzenia. Nie zamierzamy podać tu żadnych uwag charakteru psychologicznego, ani społecznego, wymagałoby to osobnej rozprawy. Ta rewolucja anarchistyczna jest „wyjątkowa w historii".

Należy dodać, że rzeź ofiar i niszczenie rzeczy było przez rewolucję komunistyczną „zamierzone naprzód". Krótko przed rewoltą przybyło z Rosji 79 agitatorów specjalistów. Komisja Narodowa Zjednoczenia Marksistów nakazała w owym czasie utworzenie we wszystkich miastach milicyj rewolucyjnych. Niszczenie świątyń, albo co najmniej sprzętu kościelnego było systematyczne i seryjne. W ciągu jednego miesiąca doszło do tego, że żaden kościół nie mógł już służyć kultowi. Począwszy od r. 1931 Liga Bezbożników miała w swym programie tak ujęty artykuł: „Plebiscyt, na jakie cele należy przeznaczyć kościoły i domy parafialne"; a jeden z komitetów prowincjonalnych nakazywał: „Miejsce, albo miejsca poświęcone dotąd kultowi obróci się na magazyny zbiorowe, targi publiczne, biblioteki ludowe, łaźnie, domy higieny i t. p., zależnie od potrzeb każdego miasta". Celem zgładzenia znanych osobistości, uważanych za przeciwników rewolucji, ustalono już przedtem „czarne listy". W niektórych figurował na pierwszym miejscu biskup. W sprawie kapłanów oświadczył jeden z przywódców komunistycznych wobec postawy ludu, zamierzającego ocalić proboszcza: „Mamy rozkaz wytępienia całego tego nasienia".

Najwymowniejszym dowodem na to, że zupełne zniszczenie świątyń i zgładzenie całkowite kapłanów było z góry postanowione, jest przerażająca cyfra ofiar. Chociaż cyfry nie są jeszcze ustalone, możemy liczbę kościołów zniszczonych, albo całkowicie spustoszonych określić na około 20.000. Liczba zamordowanych kapłanów (w diecezjach spustoszonych średnio 40 na 100, w niektórych nawet 80 na 100) wynosi tylko z kleru świeckiego w przybliżeniu 6000. Polowano na nich z psami, ścigano poprzez góry, tropiono zawzięcie, gdzie mogli się ukryć. Mordowano ich bez procesu, często natychmiast dlatego tylko, że byli kapłanami.

Rewolucja ta była niewymownie okrutna. Rzeź przybrała formy straszliwego barbarzyństwa. Wymienia się ponad 300.000 ofiar spośród świeckich, których zamordowano jedynie z powodu ich przekonań politycznych, a szczególnie religijnych: w ciągu pierwszych trzech miesięcy stracono w samym Madrycie przeszło 22.000 osób. Nie ma prawie wsi, gdzieby nie wytępiono najbardziej znanych prawicowców. Co do „formy": nie było ani oskarżenia, ani dowodów, najczęściej ani procesu. O karach można powiedzieć, co następuje: wielu okrutnie okaleczono, a potem ścięto; innym wyrywano oczy, wycinano język, innych rozcinano, palono, zakopywano żywcem, zarąbywano siekierą. Słowem stosowano najwymyślniejsze okrucieństwa na sługach Bożych. Z poczucia wstydu i litości nie chcemy wchodzić w szczegóły.

Rewolucja ta była „nieludzka". Nie uszanowano wstydu kobiety, nawet poświęconej Bogu. Sprofanowano groby i cmentarze. W sławnym klasztorze w Ripoll zniszczono grobowce; pomiędzy nimi znajdował się grobowiec założyciela dynastii katalońskiej Wilfreda i grobowiec odnowiciela sławnego klasztoru, biskupa Morgadesa. W Vich sprofanowano grób wielkiego Balmesa; czytamy, że bawiono się w piłkę czaszką wielkiego biskupa Torras y Bages. W Madrycie i na starym cmentarzu w Huesca otworzono setki grobów, aby obrabować trupy z ich złotych zębów i pierścieni. Pewne formy męczeństwa każą się domyślać zamroczenia rozumu, jeżeli nie całkowitego braku wszelkich uczuć ludzkich.

Rewolucja ta była „barbarzyńska", gdyż zniweczyła dzieło cywilizacji długich wieków. Zniszczyła tysiące dzieł sztuki, znanych ogólnie. Złupiła i spaliła archiwa, uniemożliwiając badania historyczne i sprawdzanie dowodów prawnych i społecznych. Istnieją setki obrazów pokłutych, rzeźb strzaskanych, cudów architektury zniszczonych na zawsze...

Rewolucja ta zdeptała najelementarniejsze zasady „prawa narodów". Wystarczy przypomnieć sobie więzienia w Bilbao, gdzie tłum w nieludzki sposób mordował setki uwięzionych; środki odwetowe, stosowane na zakładnikach, strzeżonych na okrętach i w więzieniach, męczonych z powodu niepowodzeń militarnych; masowe rzezie, gdy związanych jeńców koszono karabinami maszynowymi, bombardowanie otwartych wsi, pozbawionych obiektów wojskowych.

Rewolucja ta była z istoty swej antyhiszpańska. Dzieło zniszczenia dokonało się przy okrzykach: „Niech żyje Rosja", pod osłoną międzynarodowego sztandaru komunistycznego. Napisy na murach, wychwalanie cudzoziemców, komendy wojskowe, oddane w ręce dowódców rosyjskich, ograbywanie narodu na korzyść obcych, hymn międzynarodowy komunistów, wszystko to świadczy dostatecznie o nienawiści do ducha narodowego i do uczuć patriotycznych.

Ale nadto rewolucja ta była „antychrześcijańską". Sądzimy, że nigdy dotąd w dziejach chrześcijaństwa i w tak niewielu tygodniach nie nastąpił tak szalony wybuch nienawiści przeciw Jezusowi Chrystusowi i Jego świętej religii. Spustoszenie tak świętokradcze, że delegat komunistów hiszpańskich, wysłany na kongres bezbożników do Moskwy, mógł oświadczyć: „Hiszpania daleko prześcignęła dzieło Sowietów, bo Kościół w Hiszpanii został całkowicie zgładzony".

Męczenników oblicza się na tysiące; ich świadectwo jest nadzieją dla naszej biednej ojczyzny; może nie znaleźlibyśmy w Martyrologium rzymskim ani jednego rodzaju męczeństwa, którego nie stosowaliby komuniści, nie wyłączając ukrzyżowania, z drugiej strony nowoczesne wynalazki i maszyny pozwoliły na nowe rodzaje mąk.

Nienawiść do Jezusa Chrystusa i do Najświętszej Panny doszła do paroksyzmu; kiedy słyszymy o setkach pokłutych krucyfiksów, o obrazach Matki Bożej znieważonych w sposób bestialski, o plakatach rozwieszonych w Bilbao, gdzie świętokradczo bluźniono Matce Bożej, o obrzydliwej literaturze w komunistycznych rowach strzeleckich, gdzie ośmieszano święte tajemnice, o częstych profanacjach świętych obrazów, możemy

domyślać się nienawiści piekła, ucieleśnionego w owych nieszczęsnych komunistach. „Przysiągłem, że się pomszczę na Tobie“ — wołał jeden z nich do Zbawiciela, zamkniętego w tabernakulum — i strzelając do Niego z pistoletu, dodał: „Poddaj się czerwonym, poddaj się marksizmowi“.



*Taki bluźnierczy rysunek mają bezbożnicy na okładce swoich legitymacyj.*

Profanacja świętych relikwij była przerażająca; zniszczono, albo spalono ciała św. Narcyza, św. Paschalisa Bailon, bł. Beatrycy de Silva, św. Bernarda Calvo i wiele innych. Rodzaje tego zbezczeszczenia były tak nieprawdopodobne, że można je tylko przypisać podszeptom diabelskim. Dzwony rozbito i przetopiono. Zniesiono całkowicie nabożeństwa na całym terytorium komunistycznym, z wyjątkiem małej części na północy. Wielką ilość świątyń, pomiędzy nimi prawdziwe klejnoty sztuki, zupełnie spustoszono; do tego bezecnego dzieła zmuszano także biednych kapłanów. Słynne obrazy, które od wieków cieszyły się szczególną czcią, zaginęły na zawsze, zniszczone lub spalone. W niektórych miejscowościach władze zmusiły obywateli do oddania wszystkich przedmiotów religijnych, stanowiących ich własność prywatną, aby je zniszczyć publicznie.

Nie zamierzamy, Czcigodni Bracia, przedłużać krytyki komunistycznej działalności w naszej ojczyźnie i pozostawiamy historii troskę o wierne przedstawienie faktów. Jeżeliby nam zarzucono, że w tak bezwzględnych słowach przedstawiliśmy bezeceństwa naszej rewolucji, na swoje usprawiedliwienie powołalibyśmy się na przykład św. Pawła, który bez wahania w najsurowszych wyrazach pomścił pamięć proroków Izraela i który dla wrogów Boga ma najtwardsze słowa; albo też na Ojca św., który w swej Encyklice o bezbożnym komuniźmie mówi o „tak przerażającym zniszczeniu, popełnionym w Hiszpanii z nienawiścią, barbarzyństwem i dzikością, które w naszym wieku uważałoby się za niemożliwe“.

Powtarzamy słowa przebaczenia dla wszystkich, oraz zamiar wyświadczenia im jak najwięcej dobrego. I kończymy ten urywek, cytując ze „Sprawozdania urzędowego“ o wydarzeniach rewolucji w jej pierwszych trzech miesiącach następujące zdanie: „Nie należy narodu hiszpańskiego oskarżać o nic innego, jedynie o to, że stał się narzędziem do wykonywania tych zbrodni“... Owa nienawiść do religii i do tradycyj patriotycznych, udowodniona faktem, że tyle skarbów zginęło na zawsze, „owa nienawiść przyszła z Rosji, przyniesiona przez ludzi Wschodu o znieprawionym duchu“. Na uniewinnienie tylu ofiar, usidlonych przez „szatańską naukę“, przypomnijmy, że ogromna większość naszych komunistów, przez prawo skazanych, w chwili śmierci pogodziła się z Bogiem swych ojców. Na Majorce tylko 2 procent umarło niepogodzonych; na południu nie więcej niż 20 procent, a na północy może nawet nie 10 procent. Jest to dowód, że lud nasz stał się ofiarą oszustwa.

## DLA NAUKI

# Największe rzeki Chin

Jang-tsy (znaczy: rzeka Niebieska), u której ujścia leży Szanghaj, jest największą rzeką nie tylko Chin, ale całej Azji. Długość jej wynosi 5120 klm., a obszar dorzecza około półtora miliona klm². Jej górny bieg do dziś dnia jeszcze nie jest dokładnie zbadany. W środkowej części, przedzierając się przez górskie wąwozy, tworzy liczne wodospady, które utrudniają w tym miejscu po niej żeglugę. Natomiast w dolnym swym biegu jest ona spławna na przestrzeni blisko 1900 klm. od ujścia, bo aż do miasta I-czang, a do Han-kou, oddalonego 900 klm. od morza, mogą dochodzić statki oceaniczne. Toteż rzeka ta posiada ogromne znaczenie dla handlu, jako najważniejsza droga komunikacyjna kraju. Wraz z dopływami stanowi ona olbrzymią żeglowną sieć wodną o rozmiarach ponad 20.000 klm.

W dolnej części spadek tej rzeki jest bardzo mały, płynie też powoli, tworząc niezliczone zakręty. Nadmiar wód w porze deszczowej gromadzi się w wielkich przybrzeżnych jeziorach, dzięki czemu obszary nad nią położone mniej są narażone na tak częste w Chinach powodzie. Jang-tsy przy ujściu do morza jest szeroka na kilkadziesiąt klm. Unosi ona tu ze sobą olbrzymie ilości mułu, zasypując nim morze, a przedłużając ląd. Z tych to przez nią znoszonych osadów powstała naprzeciw jej ujścia wyspa Czung-ming, która dzieli dziś jej koryto na dwie olbrzymie odnogi. Powierzchnia tej wyspy stale się powiększa.

Drugą co do rozmiarów rzeką w Chinach jest Hong-ho (rzeka Żółta), której dorzecze obejmuje całą północną część kraju, a długość wynosi 4000 klm. Przepływając przeważnie przez tereny lessowe, podmywa ustawicznie brzegi i zamąca swe wody żółtym mułem. Olbrzymie jego masy w dolnym swym biegu osadza na dnie, przez co koryto jej znacznie się podnosi, tak że rzeka ta stale grozi straszliwymi powodziami. Słusznie ją też nazwano „nieszczęściem Chin“. Liczne jej odnogi, którymi wpływa do morza, często zmieniają swe położenie, a nawet i główne koryto jej nie posiada ustalonego kierunku, lecz przesuwa się z miejsca na miejsce. Jeszcze 50 lat temu ujście jej znajdowało się 900 klm. na południe od obecnego. Tego rodzaju kaprysy szerokiej na kilkanaście klm. rzeki powodują oczywiście nieobliczalne straty, zniszczenie setek tysięcy klm² i śmierć milionów ludzi z głodu.

Podobnie groźnymi wylewami nawiedza często szerokie okolice rzeka Si-kiang, płynąca w południowej części Chin. Tworzy ona również ze znoszonych osadów przy ujściu wielką i nadzwyczaj urodzajną deltę. Tu leży największe miasto Chin południowych — port Kanton.

**m. s.**

# Ostatni list O. Beyzyma do rodaków

Najbardziej świetlaną postacią z naszej gleby misyjnej jest Polak, O. Beyzym. Z niewysłowioną słodyczą obsługuje trędowatych na dalekim Madagaskarze. Wszyscy się odsunęli od tych straceńców, dotkniętych najstraszniejszą chorobą. W zarządzie wyspy przemyślają nad wytruciem tych nieszczęsnych. I przychodzi do ich nędznych lepianek O. Beyzym — niesie pociechę i pomoc. Opatruje bez obawy obrzydliwe rany i obnażone kości. Jest wszędzie, gdzie cierpienie i krzywda. Mimo niechęci zarządu, a przy pomocy ofiar, płynących z kraju, buduje szpital i schronisko wraz z kaplicą. Pogański tłum trędowatych przechodzi na łono Kościoła. O. Beyzym jest dla nich prawdziwym ojcem. Pociesza ich jak może, głaska po biednych głowach, przytula.



Bóg go za tę dobroć nagradza: spełnia jego prośby, namaszcza męstwem i bohaterstwem. O. Beyzym równa się ze swymi „pisklętami" cierpieniem. Przeżarty trądem, wyczerpany i obolały, do ostatniej chwili nie opuszcza placówki. Wreszcie zmożony chorobą, pada na swój tapczan skromny. Umiera — umiera jak prawie wszyscy misjonarze wśród obcych. Tęsknota do ojczyzny wzmaga się. Jest to ostatnia kropla goryczy. O. Beyzym dyktuje list, list do rodaków:

**„Kochani! Oto już pewnie ostatnie słowa moje do Was. Czas już na mnie. Nawet cieszę się, bardzo już jestem zmęczony. Tylko mi za tą naszą kochaną Ojczyzną tęskno ogromnie. Dobra ta ziemia tutaj i żyzna, ale nie nasza, obca jakaś. Aleć leżeć w niej pewnie jednako... Teraz pewnie u was zima luta. Janczary podzwaniają. A ludziska przy piecu gwarzą. U nas tu wciąż tylko praży i zielono... Brzózka, którą przysłaliście mi przed paru laty, już do okna dorosła. Zagląda właśnie... Czasem gdy na nią spojrzę, to mi się zdaje, że u nas, tam w kraju jestem... Ale i ona jakby na wygnaniu, inna... Ot! i znów grzeszę, ciągle tylko o sobie myśląc. O mało nie zapomniałem podziękować wam w imieniu naszych piskląt za te różne dary, coście je przysłali. Żebyście mogli zobaczyć radość naszą. A właśnie już brakowało i waty i lekarstw, a nawet i głód nam tu nieraz doskwierał. Nasz ochmistrz — braciszek — już mi tu ćwierkał, że przyjdzie zginąć marnie, a ja go wciąż gromiłem za ten brak ufności w miłosierdzie Boże i waszą dobroć, Kochani!... Jak te paki przyszły, to miał bardzo strapioną minę...**

**Ot! i tak się we mnie ta lampka żywota wypala. Zawsze byłem natrętny i teraz jeszcze w liście ostatnim mam prośbę do Was gorącą. Jedna bo tylko rzecz mnie martwi, to te biedaczyska trędowate. Nie na toż ich przecie do Pana przywiodłem, by z głodu im umrzeć przyszło. — Bracia drodzy! Znad grobu Was proszę, nie zapomnijcie o tych sierotach. Tak mi się zdaje, że najprzyjemniejsza to musi być Bogu ofiara"...**

## Czteroletni dorobek Tow. Popierania Budowy Publ. Szk. Pow.

W okresie od 1933 r. do chwili obecnej Towarzystwo Popierania Budowy Publ. Szkół Powszechnych zdołało zgromadzić z drobnych ofiar, składek i imprez około 12 milionów złotych. Przy pomocy pożyczek, uzyskanych w Towarzystwie, gminy wybudowały i wykończyły w okresie od 1934 do 1935 roku 1062 budynki szkolne, w tym 3994 izby lekcyjne, oraz 598 mieszkań i 175 izb mieszkalnych dla nauczycieli. Razem więc przy pomocy finansowej Towarzystwa powstało z górą półtora tysiąca budynków szkolnych, zawierających 6000 izb lekcyjnych i mieszkań dla nauczycieli. Około 1/4 tych izb przypada na Okręg Szkolny Krakowski.

Poza tym Towarzystwo zaopatrzyło najbiedniejsze szkoły w konieczne pomoce naukowe, udzielając na ten cel w 1936 roku 115 tysięcy złotych w formie bezzwrotnych zasiłków. W 1937 roku Okręg Szkolny Krakowski dostarczył 2064 szkołom szafki z narzędziami do zajęć praktycznych.

Gminy zachęcone dogodnymi warunkami uzyskania w Towarzystwie pożyczki, wykazują coraz żywszą inicjatywę w zakresie budowy szkół.

Niestety, ograniczone środki, jakimi rozporządza Towarzystwo, zmuszają je setki podań o pożyczki na budowę szkół załatwiać odmownie.

Towarzystwo liczy obecnie 12 i pół tysiąca Kół, rozsianych dosłownie po całej Polsce. Koła te obejmują 224 tysiące członków zwyczajnych, płacących po 2 złote rocznej składki, oraz z górą 1000 członków dożywotnich, wpłacających jednorazowo 150 złotych.

Do sprawy budowy szkół powszechnych trzeba ustosunkować się czynnie. Obywatelskim czynem będzie zapisanie się na członka Towarz. Popierania Budowy Publ. Szk. Pow. Zgłoszenia nowych członków przyjmuje każda szkoła.

**Kto nie czyta w rodzinie,**
**nie popiera w sąsiedztwie,**
**nie poleca młodzieży**
**pism katolickich —**
**niech nie narzeka, że coraz gorsi są ludzie, coraz częstsze krwawe bitki i kradzieże, coraz mniej poszanowania przykazań Boskich!**

# Inżynier-misjonarz

Nikogo nie dziwi przywiązanie jednego człowieka do drugiego: matki do dziecka, żony dla męża, męża dla żony. Pracuje ten lub owa, poświęca się dla drogiej osoby. Nawet cierpienie dla tego, kogo się kocha, jest szczęściem i potrzebą serca.

Są ludzie, którzy daleko silniej ukochali Boga. Tacy porzucają wygody, posadę, dom własny, nawet rodzinę i idą do klasztoru, by z całą swobodą już tylko Bogu jedynie i bliźnim z miłości Bożej służyć.

* * *

O najnowocześniejszym urządzeniu fabryki w Mościcach wie prawie każdy Polak. Nowe miano tej miejscowości wzięło swój początek z nazwiska Prezydenta Rzplitej. Wciagnięto ją w encyklopedie i leksykony.

Warczą fabryczne motory, praca wre... Nawozy mają użyźniać glebę polską, pomnażać plony. To wszystko wiemy. Ogół nie znał jednak jednego faktu, który świeżym splendorem i szczerą radością okrasił oblicze Mościc. Tam bowiem zrodziło się jedno powołanie kapłańskie, by nieść katolicką miłość i wiarę za oceany, użyźniając glebę dusz pogańskich, a pomnażać plony misyjne.

* * *

Młody inżynier p. Szlachtowski pracował przez 4 lata w Mościcach. Pewnego dnia pożegnał kolegów i wstąpił do klasztoru OO. Dominikanów. Studiował w Rzymie, we Lwowie, a w r. 1936 otrzymał święcenia kapłańskie. Kiedy teraz się jesień złoci na polskich polach, O. Cyryl Szlachtowski jedzie do Chin na misje. W drodze ze Lwowa do Krakowa wstąpił przed kilku dniami do kolegów w Mościcach.

* * *

Zrozumiała radość zapanowała wśród grona inżynierów z p. dyr. Wowkonowiczem na czele. Koledzy urządzili z tej okazji wieczornicę pożegnalną. Wzięli w niej także udział: p. Schätzel z Chorzowa, ks. prałat Sitko z Tarnowa i ks. prof. Gnutek, rektor miejscowego kościoła.

Płynęły przemówienia, utrzymane w tonie górnej serdeczności. P. dyrektor Wowkonowicz zanalizował ten dziwny wypadek, że inżynier na stanowisku poszedł za głosem Bożym. Wyraził z tego powodu radość i bardzo serdeczne życzenia. Ks. prałat Sitko ilustrował, jak ważne jest stanowisko inżyniera i że Ojciec Cyryl będzie miał podobne stanowisko kształtowania dusz i serc dla Boga.

Ojciec Cyryl przedstawił genezę swego powołania: — Szukał szczęścia i znalazł go w Bogu. Znalazłszy je, chciał się dzielić z innymi, ale mu brakowało do tego wykształcenia teologicznego. Wstąpił więc do zakonu, aby w tym stanie dzielić się szczęściem z bliźnimi, a szczególniej nieść Boga do tych serc, które o Nim nie słyszały... Życzył kolegom najlepszego powodzenia w pracy i zapewniał o pamięci serdecznej o Mościcach i kochanej Ojczyźnie.

P. inżynier Kubiński również złożył O. Cyrylowi piękne życzenia do misyjnej pracy. W imieniu kolegów prosił o pamięć.

Grono inżynierów przeżyło z tej okazji rodzinną radość. Cieszy się bowiem rodzina, gdy syn-prymicjant staje u ołtarza. I tu się cieszyli koledzy, że kolega po fachu jedzie na niwę misyjną.

We Francji podobne powołania są dość częste. Byłem pewnego razu ze znajomym Francuzem w rozmownicy klasztornej. Ów pan przyszedł się pożegnać ze swoim byłym szefem, pułkownikiem z wojska, który potem wstąpił do klasztoru. Długo trwała ta naprawdę osobliwa rozmowa. Ucałowali się na pożegnanie. Pułkownik w habicie widząc łzy w oczach swego dawnego oficera, powiedział: „Panie, ja też miewam łzy w oczach, ale z radości, że teraz dopiero mogę Bogu i Ojczyźnie dobrze służyć".

Na ulicy ów pan jeszcze wspomniał: — „Mógł być już generałem, niezwykle zdolny... Naprawdę olbrzymią siłę i czar nadziemski ma nasza wiara"...

Dziś ten pułkownik, który bronił swej Ojczyzny nad Marną, chodzi pieszo po spalonej ziemi afrykańskiej z krzyżem w ręku.

Tak to Chrystus z laboratoriów inżynierskich, zza katedr profesorskich, ze sztabów zaprasza: Pójdź za Mną! — A oni idą!

* * *

Redakcja „Naszej Sprawy" życzy Czcigodnemu Ojcu Cyrylowi „Szczęść Boże"! **R.**

## Budowa kościoła w Szarwarku

Wieś Szarwark, należąca do parafii dąbrowskiej, wniosła z początkiem bież. roku prośbę do Arcypasterza diecezji o utworzenie w tej wsi nowej parafii i o zezwolenie na budowę nowego, własnego kościoła ze względu na wielką odległość od kościoła parafialnego w Dąbrowie Tarnowskiej. JE. Ks. Biskup chętnie przychylił się do owych próśb, wyznaczając ks. Stanisława Rychleca, wikariusza dąbrowskiego, na kierownika całej tej zbożnej sprawy. Do dzieła zabrano się z zapałem. Wystawiono plebanię i zaczęto zwozić materiał na kościół. Prowizoryczna kaplica zostanie urządzona przy plebanii.

Budowa kościoła pochłonie masę pieniędzy. Na własne jedynie siły mimo chęci i dobrej woli liczyć Szarwarczanie nie mogą, dlatego też zwracają się z gorącą odezwą o pomoc do wiernych w diecezji, w Polsce i do rodaków za granicą.

Łaskawe datki wysyłać: **Ks. Stan. Rychlec, Dąbrowa Tarnowska lub Komitet Budowy kościoła rzymsko-katolickiego w Szarwarku, p. Dąbrowa Tarnowska.**

---

Nowopowstająca parafia w Szarwarku otrzymała dla swojej kaplicy (a później kościoła) z Diec. Instytutu A. K. w Tarnowie pięknie wyhaftowaną sukienkę na puszkę, ofiarowaną przez oddz. KSK. z Bielów, par. Pilzno, oraz albę od SS. Urszulanek z Tarnowa. Za te ofiary składają Szarwarczanie gorące Bóg zapłać.

---

**Czyś się zastanowił nad tym...**
ile trudów ponoszą, ile pieniędzy łożą
**nieprzyjaciele Boga i Kościoła,**
żeby przez niemoralne, bluźniercze gazety i pisma wyrwać wiarę św. i uczciwość z serca Twoich dzieci, braci, sąsiadów?

**Porównaj... ile Ty trudów ponosisz dla prasy katolickiej.**
**Czy Ci nie żal kilku groszy na gazetę katolicką,**
**kilku kroków, by ją podać sąsiadowi,**
**kilku słów, by zachęcić do czytania**
**i prenumerowania?**

# Dział młodzieży

## Zbieranie zużytych znaczków pocztowych jako pomoc niesiona Misjom katolickim

Dużo obecnie ludzie korespondują. Zwyczajnie tak bywa, że ten, kto otrzymuje list, rozrywa kopertę wraz ze znaczkiem, nie troszcząc się o niego i nie zwracając nań żadnej uwagi, jako na rzecz zupełnie bez wartości. A jednak tak nie jest! Te znaczki z pieczęciami mogą oddać dużą pomoc — wielkiej sprawie Bożej — Misjom katolickim.

Kto chce choć tym skromnym trudem przyczynić się dla sprawy misyjnej, niech pamięta po otrzymaniu jakiejkolwiek korespondencji odlepić lub odciąć uważnie znaczek pocztowy. (Znaczek z uszkodzonymi ząbkami, przedarty, poplamiony — jest bez wartości).

Zebrane znaczki trzeba oddawać księdzu lub zbieraczowi w kole lub stowarzyszeniu misyjnym.

Jaka jest korzyść z tych znaczków? Przede wszystkim sprzedaje się owe znaczki filatelistom, to jest zbieraczom znaczków, którzy mają ich częstokroć tysiące z najrozmaitszych krajów. W tych zbiorach znaczków lokują swój majątek. (Wysokość cen znaczków tak krajowych, jak i zagranicznych podaje w Polsce pismo: „Ilustrowane Wiadomości Filatelistyczne". Poznań, Al. Marcinkowskiego 7).

Ze znaczków wyrabia się różne kolorowe makatki, dywaniki, służące do ozdoby mieszkań, zwłaszcza chętnych nabywców znajdują na terenach misyjnych. Używane są również do zdobnictwa waz, amfor i różnych naczyń. Oblepia się znaczkami naczynia i powleka białym, przeźroczystym lakierem, który przytwierdza lepiej znaczki do ścian naczynia i dodaje im specjalnego połysku.

Służą wreszcie zużyte znaczki do układania przeróżnych obrazów. Niedawno ofiarowano Ojcu św. jego własny portret zrobiony ze znaczków.

Tak więc otrzymane pieniądze za sprzedaż znaczków pocztowych zużytych czy filatelistom, czy na wyrabianie przeróżnych rzeczy, przeznacza się na budowę świątyń, seminariów duchownych, szkół i ochronek w krajach pogańskich. Za tysiąc znaczków otrzymuje się wcale ładną kwotę 2.15 zł. Księża Jezuici w Krakowie, ul. Kopernika 26, przez organizację — **Misyjną Akcję Znaczkową** — zebrali od 1929 roku 14 milionów zużytych znaczków, a za ich sprzedaż otrzymali 20 tysięcy złotych. Pieniądze te przeznaczyli na swoją misję polską w Rodezji w Afryce. W 1936 roku zebrali 2 miliony znaczków, a za nie 4 tysiące złotych. Zastanówmy się nad tymi liczbami! Jakież one wymowne!

Na większą skalę zbieraniem znaczków na Misje poza Misyjną Akcją Znaczkową XX. Jezuitów zajmują się OO. Franciszkanie z Niepokalanowa, prowadzący Misję w Japonii, XX. Misjonarze z Krakowa, pracujący w Chinach i wszystkie Centrale misyjne. Nasi Czytelnicy mogą ofiarować zużyte znaczki na Misje za pośrednictwem Redakcji „Naszej Sprawy".

Misjonarzom katolickim nie możemy dawać tysięcy dolarów, jak to czynią protestanci, ale winniśmy wspomagać ich sposobami dla nas możliwymi, a takim najmożliwszym sposobem jest zbieranie zużytych znaczków. Niech ani jeden z nich nie idzie na marne — do kosza lub pieca, ale na Misje. Przez zbieranie znaczków przyczynimy się do rozwoju Misyj katolickich. Do misyjnego więc czynu stańmy wszyscy, zbierając zużyte znaczki pocztowe! **W. C.**



*Członkinie Czytelni T. S. L. w Odernem oddają wieniec gospodarzom dożynkowym.*



*Druhny z Gorlic przed plebanią.*

## Nowe wydawnictwa

Poznań, „Ostoja" 1937.

**Stefan Turnau: Ku lepszej przyszłości.** Zbiór wykładów społecznych dla młodzieży na podstawie encykliki „Quadragesimo anno". Poznań 1937. Rada Społeczna przy Prymasie Polski. Cena 2.50 zł.

Autor omawia encyklikę w 18 rozdziałach, z których każdy dostarcza bardzo wiele materiału do wykładów i dyskusyj. Wobec tegorocznego hasła Episkopatu o kwestii społecznej, wydawnictwo to odda cenne usługi wszystkim tym, którzy zechcą zająć się popularyzacją tej encykliki papieskiej.

**Ulotki antykomunistyczne.** Cena każdego egzemplarza 1 gr.

Dają znakomity materiał informacyjny i broń przeciwko propagandzie wywrotowej.

**J. Walta: Walka o dusze.** Teatr dla Młodzieży Żeńskiej. Nr 45. Cena 85 gr.

Jest to sztuczka aktualna i pełna dramatycznego napięcia. Tematem jej jest podziemna walka komunistów o dusze dziewcząt polskich, której przeciwstawia się zdecydowana postawa druhny KSMŻ.

**Józefa Furmanowa: Przebaczenia.** Teatr dla Młodzieży Męskiej. Nr. 53. Cena 75 gr.

Temat oparty na opowiadaniu o Słudze-Dłużniku. Rzecz mocna i na wskróś nowocześnie pomyślana.

**Janina Kaźmierska: Błogosławieni miłosierni.** Biblioteka Wieczornicowa. Nr. 48. Cena 2.50 zł.

Odda wielką pomoc przy urządzaniu wieczornic na cele „Caritas".

**Stanisław Krasnojarski:** Ku czci Chrystusa-Króla. Biblioteka Wieczornicowa. Nr. 47. Cena 1 zł.

Przynosi doborowy materiał na wieczornicę na doroczne święto Akcji Katolickiej.

Wydawnictwa te nabyć można w Tarnowie: w Sekretariacie KSMM., ul. Focha 16, w Sekretariacie KSMŻ., ul. Focha 17, lub w Kiosku Katolickim, Pl. Katedralny 6.

# Z POLITYKI

**Nowe stronnictwo polityczne.** W ubiegłym tygodniu odbył się w Warszawie kongres Chrześcijańskiej Demokracji i Narodowej Partii Robotniczej, na którym oba te stronnictwa połączyły się ze sobą i utworzyły nowe ugrupowanie polityczne pod nazwą Stronnictwa Pracy. Prezesem jego został wybrany gen. Józef Haller. Wiceprezesami zostali wybrani pułk. Modelski, prezes Związku Hallerczyków, prof. Bajer z Bydgoszczy i b. poseł Sikora ze Śląska. Nadto do naczelnych władz Stronnictwa weszło wielu znanych, wybitnych działaczy i polityków, jak gen. Kukiel, prof. Glaser, b. min. Gabriel Czechowicz i w. in. Na czele Zarządu Głównego stanął Wojciech Korfanty.

Ideologia nowego Stronnictwa opiera się na zasadach etyki chrześcijańskiej, zwalcza zarówno liberalizm społeczny i gospodarczy, jak i wszelkie tendencje ku tworzeniu państw totalnych, zmierza natomiast ku umocnieniu ustroju demokratycznego. Stając w obronie wielkiej, chrześcijańskiej kultury zachodniej, której współtwórcą był i jest również naród polski, nowa partia wypowiada stanowczą walkę komunizmowi. Kwestię żydowską pragnie rozwiązać przez umożliwienie masowej emigracji ludności żydowskiej z Polski, oraz przez popieranie polskiej twórczości gospodarczej i kulturalnej.

Na kongres Stronnictwa Pracy nadesłał list z serdecznymi życzeniami pomyślnego rozwoju Ign. Paderewski i b. marszałek M. Rataj. Prezes Stronnictwa gen. Haller w towarzystwie pułk. Modelskiego złożyli w następnym dniu wizytę Kard. Kakowskiemu i Ks. Biskupowi Szlagowskiemu.

**Czy przyjdzie do wojny między Sowietami a Japonią?** Wojska japońskie w Chinach Północnych stale posuwają się naprzód. Chińczycy na żadnej linii nie mogą ich naporowi stawić skutecznego oporu i cofają się coraz więcej w głąb kraju. W ostatnich dniach Japończycy zajęli prowincję Sejnan, przez którą przechodzi główna linia kolejowa, łącząca Chiny z Sowietami. Tą drogą szły dotąd liczne transporty broni i amunicji z Sowietów dla armii chińskiej. Zajęcie obecnie przez Japończyków tej prowincji jest równoznaczne z odcięciem Chin Północnych od Rosji Sowieckiej. Nie będą chyba na to obojętnie patrzyć czerwoni władcy Moskwy. Coraz silniej rozlegają się tu głosy, domagające się natychmiastowego wypowiedzenia wojny Japonii. Bolszewia wszak już od dawna przeznaczyła Chiny dla siebie i przygotowywała się systematycznie do wywołania w tym olbrzymim i przeludnionym kraju komunistycznego przewrotu. Tymczasem te jej zamysły i plany pokrzyżowała Japonia.

Dlatego należy się obawiać, że Sowiety nie ograniczą się do dozbrojenia armii chińskiej, lecz czynnie same wystąpią przeciwko Japonii. Wskazują na to wyraźnie gorączkowe i tajemnicze obrady w Moskwie, jak i od dłuższego czasu trwające przegrupowania sowieckich sił zbrojnych na Wschodzie.

**Sprawa wycofania ochotników obcych z Hiszpanii.** Nareszcie rząd włoski odpowiedział na propozycję angielsko - francuską odbycia wspólnej „we trzech" konferencji w sprawie hiszpańskiej. Odpowiedź włoska jest odmowna. Włochy nie godzą się na takie „we trójkę" rozmowy, słusznie przypominając, iż sprawa wycofania ochotników obcokrajowców z Hiszpanii dotyczy nie tylko ich, ale również i innych państw. Wszak w armii po stronie rządowej walczy tysiące ochotników - komunistów z Rosji Sowieckiej i Czechosłowacji. Nadto Włochy oświadczają, że w obradach nad tak ważną kwestią koniecznym jest udział również Niemiec. Dlatego rząd włoski ponawia swą propozycję rozpatrzenia tych kwestii w komitecie nieinterwencji w Londynie.

Odmowna odpowiedź włoska wywarła w Paryżu i Londynie wielkie zaniepokojenie. Z początku przypuszczano na pewno, że rząd francuski zareaguje ostro i otworzy granicę hiszpańską, zezwalając na wolny przewóz broni i amunicji dla rządu walenckiego. W ostatnich dniach nastąpiło jednak pewne odprężenie. Mówi się, iż rząd angielski nawiązał poufne rozmowy z gen. Franco. Rezultat ich ma być sensacyjny. Anglia godzi się na omówienie całokształtu spraw hiszpańskich w komitecie nieinterwencji. Podobnie i Francja ma przyjąć propozycje włoskie i nie sprzeciwiać się zasadniczo udziałowi Niemiec w obradach. Należy się więc spodziewać, że w najbliższym czasie nastąpi porozumienie mocarstw co do sposobów i terminu wycofania wszystkich ochotników zagranicznych z obu walczących w Hiszpanii armij, oraz środków, zmierzających do położenia kresu tej przewlekłej wojnie.

**Wojna w Hiszpanii.** Na frontach bojowych w Hiszpanii od dłuższego już czasu nie było żadnych ważniejszych wydarzeń. Tylko w północnej części kraju, w Asturii powstańcy zajmują coraz dalsze miejscowości, staczając drobne utarczki z oddziałami asturyjskiej milicji czerwonej. W najbliższym jednak czasie należy się spodziewać decydującej ofensywy wojsk powstańczych. Ma ona tym razem być skierowana wprost na Walencję. Gen. Franco postanowił przerwać front rządowców między Teruel a Saragossą i odciąć Walencję od Barcelony. W przewidywaniu tego rząd walencki opuścił już dotychczasową swą siedzibę i przeniósł się do Barcelony.

Nad Saragossą stoczono niedawno przeszło godzinną walkę powietrzną, w której 13 samolotów rządowych zostało strąconych. W pobliżu Algeru został zatopiony największy statek rządowy z transportem amunicji.

---

# Z DIECEZJI

**Z Ciężkowic.** Od dnia 17 do 26 września br. zorganizowała P. A. K. w Ciężkowicach II. Tydzień Miłosierdzia, który dał następujące wyniki:

Ofiary pieniężne do puszek i po domach przyniosły 129.56 zł. Ponadto uzbierano w naturze 15.65 q. ziemniaków, 179 kg. zboża i wiele innych artykułów spożywczych.

Równocześnie około 100 osób wpisało się na członków wspierających „Caritas". Na zakończenie „Tygodnia Miłosierdzia" urządzona została uroczysta akademia ku czci Brata Alberta, na którą przybyła bardzo licznie miejscowa publiczność, okazując wiele zainteresowania i przejęcia się wzniosłą sprawą katolickiego miłosierdzia. B. M.

**Z Gręboszowa.** Dnia 16 bm. odbyło się poświęcenie pomnika śp. Jana Janoty Bzowskiego, właściciela dóbr w Borusowej, w rocznicę jego zgonu.

W kościele odbyło się nabożeństwo żałobne, celebrowane przez miejscowych Księży i ks. kan. Grodnickiego z Zalipia. Po wiliach i Mszach św. modły nad trumną, tonącą w powodzi białych kwiatów, odprawił ks. dziekan Z. Jakus w asyście księży. Tony żałobnych pieśni wycisnęły u wielu parafian serdeczne łzy, którzy swemu dobremu i ogólnie szanowanemu panu nieśli w upominku wdzięczności szczerą modlitwę za jego duszę. Potem udali się wszyscy na cmentarz, gdzie poświęcono nowy pomnik - kapliczkę.

W uroczystościach brała udział żona Zmarłego p. Zofia Bzowska, córka i syn, oraz wielu krewnych i przyjaciół Zmarłego z p. Ksawerym Boguszem i posłem Boguszem. S. Z., uczestnik.

**Z Gorlic.** Dnia 10 bm. odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę domu dla sług, należących do Stowarzyszenia św. Zyty w Gorlicach. Uroczystość zaszczycili swą obecnością oprócz Duchowieństwa p. starosta Styczyński, p. burmistrz Kwaskowski i licznie zebrana publiczność.

Odegraniem hymnu „My chcemy Boga" rozpoczęła się uroczystość. Przed dokonaniem poświęcenia wygłosili przemówienia: ks. prałat Litwin i p. burmistrz Kwaskowski. W przemówieniach swych zaznaczyli, że z radosną myślą patrzą na nasz czyn, gdyż dom ten przyczyni się do odrodzenia religijnego naszej parafii i zapewni spokojną starość tym, które po długiej pracy zaoszczędzony grosz złożyły na budowę domu. Dom ten, dając opiekę bezdomnym, uchroni społeczeństwo od ciężaru. W mowach wygłoszonych zaznaczono, że dziś więcej niż kiedy indziej potrzeba zorganizowanych czynów katolickich, a czynem takim to jest ten dom, który będzie dumą miasta.

W poczynaniach znalazłyśmy zrozumienie wśród społeczeństwa gorlickiego, okolicy i Tarnowa, czego dowodem są liczne datki, za które z całego serca dziękujemy. Czujemy zdrowie i siły do pracy, kierowane szlachetnym sercem i ręką ks. kuratora Jagły, oraz prezeski p. Garanówny, którym składamy „Bóg zapłać" za poświęcenie i pracę. Zytki z Gorlic.

**Z Mikluszowic.** W sobotę d. 16 bm. wyruszyła z parafii Mikluszowice k. Bochni do Matki Boskiej Tuchowskiej liczna pielgrzymka w liczbie 630 osób pociągiem popularnym, celem oddania Jej hołdu z okazji ogłoszenia encykliki „O Różańcu". Uroczystości zaszczycił i uświetnił swą obecnością JE. Ks. Biskup Dr E. Komar, który ku wielkiej radości pątników umyślnie na nie przybył, odprawił pierwsze uroczyste nieszpory w klasztorze, wygłosił kazanie w czasie nabożeństwa różańcowego w kościele parafialnym i poprowadził nocną „procesję mariańską" ze światłem z fary do klasztoru. Całonocna adoracja Najśw. Sakramentu, przeprowadzona przez OO. Redemptorystów, rozpoczęła się kazaniem ks. dyr. Pękali na temat: Najśw. Maria Panna jako wzór pracy dla sprawy Bożej. O północy zostało wygłoszone kazanie „O celu życia i śmierci". Od godziny 2 rano odprawiały się Msze święte, a pątnicy gremialnie przystępowali do Komunii świętej. Uroczystości zakończyły się nieszporami niedzielnymi z kazaniem ks. sekr. gen. W. Lesiaka z Tarnowa.

Pątnicy z żalem wielkim opuszczali umiłowany przybytek Matki Bożej Tuchowskiej, wynosząc od Jej stóp nową siłę do dobrego życia.

**Z Radłowa.** Parafia nasza pozostaje jeszcze pod wrażeniem jubileuszu 600-lecia kościoła. Uroczystości jubileuszowe w dniu 26 września br. wypadły wspaniale. Komitet obchodu na pamiątkę 600-lecia kościoła sprawił tablicę kamienną, która jest umieszczona na zewnętrznej ścianie kościoła. Napis na tablicy brzmi:



*Członkowie oddziału K. S. M. z Krościenka na Zjeździe Katolickich Mężów na Jasnej Górze.*

**W najbliższym numerze zaczniemy drukować bardzo ciekawą i interesującą powieść z czasów bł. Kingi.**

—●—

Kościół ten wzniesiony w roku 1337 przez Biskupa Jana Grota pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela, ocalały z zawieruchy wojny światowej i rozbudowany, wdzięczni Bogu parafianie Radłowscy obchodząc w dniu 26 września 1937 sześćsetlecie jego istnienia, przyszłym pokoleniom z miłością przekazują.

Napis na tablicy ułożył ks. prałat Bulanda z Tarnowa, a p. inż. Kulka wykonał tablicę bardzo pięknie i solidnie.

Komitet obchodu tą drogą składa serdeczne podziękowanie ks. prał. Bulandzie za ułożenie napisu, a p. inż. Kulce za solidną robotę i dobry materiał.

# Z POLSKI

**Ks. biskup T. Kubina,** ordynariusz częstochowski, przebywa obecnie wśród Polaków w Stanach Zjednoczonych, badając warunki ich pracy. W ramach swej podróży wygłosił wielką mowę na Sejmie Zjednoczenia Polskiego Rzym.-Katol., obradującego w Wilker Barre, o potrzebie jedności wśród Polonii amerykańskiej. Mowę biskupa przyjęto burzliwymi oklaskami.

**Ogólnopolska zbiórka na budowę Bazyliki Morskiej.** Ministerstwo Spraw Wewnętrznych udzieliło zgody na ogólnopolską zbiórkę w dniu 21 listopada br. na terenie całej Polski na budowę Bazyliki Morskiej w Gdyni. Zbiórkę tę przeprowadzi Liga Morska i Kolonialna przez swoje placówki organizacyjne.

Bazylika Morska w Gdyni będzie dziełem koronującym polską ideę morską, świadczącym o wiązaniu przez naród polski sprawy morza z najświętszymi uczuciami religijnymi.

**Obowiązkowe bezżeństwo nauczycielek na Śląsku** zostanie zniesione. W najbliższym czasie zajmować się będzie Komisja Szkolna i Sejm Śląski projektem zniesienia przepisu obowiązującego wyłącznie w województwie śląskim, a zabraniającego pracy w szkolnictwie nauczycielkom mężatkom.

**W uroczystościach ku czci Czarnieckiego** w jego rodzinnej wiosce Czarncy k. Włoszczowej, związanych z przeniesieniem zwłok walecznego hetmana do nowego grobowca, wzięli udział księża biskupi:Gawlina, Sonik, marsz. Śmigły-Rydz, przedstawiciele wojska, harcerstwa i in. organizacyj.

**Zniszczono pomnik Żwirki i Wigury.** W Wełnowcu pod Katowicami nie wykryci dotychczas sprawcy uszkodzili pomnik Żwirki i Wigury, urywając głowę postaci jednego z lotników i skrzydło samolotu. Zbrodniczy ten czyn wywołał wielkie oburzenie wśród mieszkańców Wełnowca, z których ofiar pomnik wybudowano. Są poszlaki, iż uczynili to Niemcy.

**Dorożka chrześcijańska.** Taki napis umieścili na dorożkach dorożkarze chrześcijańscy już w kilku miastach Polski, m. in. w Sochaczewie i Chełmie Lubelskim.

**Olbrzymi pożar, powstały od pioruna** w czasie burzy jesiennej, strawił część wsi Sępochów w powiecie mińsko-mazowieckim. Szerzący się wskutek wichru z niezwykłą szybkością ogień ugasić zdołały okoliczne straże pożarne dopiero po 8 godzinach. Spłonęły całkowicie 4 domy, 8 stodół, 9 obór i wielkie zapasy zbiorów. Straty sięgają 60.000 złotych.

# ZE ŚWIATA

**Manifestacyjne wyznanie wiary w katolickich kościołach niemieckich.** W niedzielę 10 b. m. uczestnicy wszystkich nabożeństw przed i popołudniowych we wszystkich kościołach diecezji regensburskiej składali publicznie jednomyślne, manifestacyjne wyznanie wiary: „Jestem katolikiem i pozostanę nim"! W dowód swej niewzruszonej wiary tłumy wiernych odmawiały wspólnie Skład Apostolski. Manifestacja ta pozostaje w związku z zarządzonym w Niemczech spisem, mającym uzupełnić akty stanu cywilnego, przy którym ludność ma się wypowiedzieć w szczególności co do swej przynależności wyznaniowej. Rubryki dotyczące wyznaniowej przynależności są przy tym w ten sposób zredagowane, że nie ma tam miejsca na określenie katolik, a istnieje tylko rubryka „Gottesgläubig", która może łatwo niezorientowanych w błąd wprowadzić.

**„Pamiętaj o święceniu niedzieli i bądź apostołem prasy katolickiej"** — takie ma hasło Akcja Katolicka w Austrii na rok 1937-38.

**Mieszkaniec Sowietów nie może mieć w domu wizerunku Chrystusa.** Stosownie do nowego rozporządzenia sowietu miasta Saratow, nie wolno żadnemu urzędnikowi, ani w ogóle pracownikowi, zatrudnionemu w instytucjach państwowych lub komunalnych, posiadać w domu jakiegokolwiek bądź wizerunku Chrystusa lub Świętych. Zakaz ten dotyczy pracowników, którzy zajmują lokale w budynkach państwowych. Ci, u których znajdzie się taki wizerunek, zostaną natychmiast wyrzuceni.

W najbliższym czasie podobne zarządzenie zostanie ogłoszone i w innych miastach sowieckich.

**Bezbożnicy drukują nowe książki.** Państwowe wydawnictwa „Antigis" wydały nową serię książek bezbożniczych dla celów propagandowych, m. in. podręcznik bezbożniczy pióra Jarosławskiego. Podręcznik ten w pierwszym wydaniu ukazał się w 75.000 egzemplarzach. Wydawnictwa „Antigis" udzielają specjalnego 50% rabatu bezbożnikom cudzoziemcom. Zagraniczne sekcje międzynarodowej organizacji bezbożniczej nie posiadające funduszów, otrzymają pewną ilość egzemplarzy całkiem darmo.

**Już nawet Abisynia** będzie miała dobre drogi. Urzędowy dekret ogłoszony w Rzymie przewiduje 3 miliardy lirów na budowę dróg w zdobytym kraju.



**Podziękowanie**

Tym wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę drogiemu mężowi i tatusiowi

**śp. Kuczkowi Michałowi**

a w szczególności Przew. Duchowieństwu, a to: ks. dyrektorowi K. Pękali, ks. prefektowi z Rawy Mazowieckiej, ks. admin. J. Kuczkowi, ks. sekret. gen. Wł. Lesiakowi, ks. prof. K. Zatorskiemu, ks. sekret. Wł. Ćwiklikowi i innym, tą drogą składamy serdeczne „Bóg zapłać". **Żona ze synkiem.**

# Zośka

„Na drogę życia wzięłam trzy kwiatki:
Kwiat przyjaciółki, siostry i matki
I rzekłam: Póki te kwiatki świeże"...

— Zośka! Ojciec cię wołają!

Dziewczyna przerwała piosenkę, postawiła podlewaczkę, którą podlewała kwiaty w ogródku i pospieszyła do izby. Przy stole siedział ojciec, pod oknem stała matka. Zośka popatrzyła pytająco na rodziców. Po wyrazie ich twarzy poznała, że mają jej coś ważnego do powiedzenia.

— Słuchaj, Zośka, co ci rzeknę — rozpoczął Mateusz. — Jesteś już dorosłą dziewczyną i czas by ci było iść za chłopa, ale ty nie musisz się o to trapić. My tu z matką wszystko dokumentnie już uradzili. Przyjdzie tu dzisiaj...

— Tatusiu, mnie tak dobrze przy was. Ja jeszcze nie chcę...

— Cicho. Nie przerywaj, kiedy ojciec gada. Przyjdzie tu dzisiaj Wicek... Chłop bogaty... Ma trzydzieści morgów pola, budynki nowe i wszystko, co do gospodarki potrzeba.

Zośka zbladła. Wiedziała już, że gdy rodzice coś postanowią, nie znoszą sprzeciwu. Znała Wicka z widzenia, bo kilka razy ją zaczepiał i czuła do niego taki wstręt, że ani patrzeć na niego nie mogła.

— Ja za niego nie pójdę. Taki stary grzyb...

— Co, on stary? Czterdzieści parę lat ma dopiero. Taki to lepszy, jak młody, bo już ustatkowany i wie, co robi.

Zośka czuła, jak ją coś za serce ściska, a do oczu płyną łzy. Ukryła twarz w dłoniach i zaniosła się płaczem. Mateuszowej żal się jej zrobiło. Zbliżyła się do córki i gładziła ją ręką po głowie.

— Cicho, Zosiu, nie płacz. Przecież my ci dobrze chcemy. Inna by z pocałowaniem ręki za Wicka poleciała.

— Mamusiu — prosiła Zośka, całując matkę w rękę — nie wyganiajcie mnie od siebie. A jak mnie już tak koniecznie chcecie się pozbyć, to wolę na służbę pójść.

— Dość już tego czekania — przerwał Mateusz. — Ojciec tak każe i nie ma o czym gadać.

Uderzył pięścią w stół. Przestraszona Zośka wybiegła do komory.

— Wiesz, ojciec, co? — rozpoczęła nieśmiało Mateuszowa — może by lepiej było nie przymuszać jej? Dziewczyna płacze. Przecie to nasze dziecko.

— E, głupiaś. Jak jedna gęba z domu ubędzie, to będzie łatwiej. A za kogo lepszego ją wydasz? Przyjdzie jaki golec — daj mu to, a daj mu tamto. Wicek ją chce wziąć, choć nic nie dostanie.

— Zawsze to już wdowiec i do tego nie taki młody.

* * *

Przyszedł Wicek ze swatem. Przywitali się z gospodarzami, usiedli koło stołu i po dłuższej rozmowie na temat pogody i tegorocznych żniw, swat wyciągnął flaszkę.

— Zośka, pójdź no! Mamy gości — zawołał Mateusz.

Nikt mu nie odpowiadał. Zajrzał do komory, wyglądnął na pole, ale Zośki nigdzie nie było.

Zrozumiał, że uciekła. Zaklął i zły powrócił do izby.

— Wiesz, zięciu, jaki ja mam zabity łeb. Zapomniałem sobie na śmierć uprzedzić dziewczynę, że przyjdziecie. Przyjdź w sobotę. A teraz napijmy się. Twoje zdrowie, zięciu.

Pili dalej, rozmowa już się nie kleiła. Po pewnym czasie pożegnali się i odeszli.

Na drugi dzień Skowron znalazł Zośkę u ciotki. Zabrał dziewczynę do domu i tutaj ją zbił na „kwaśne jabłko".

— Popamiętaj sobie, żebyś się więcej nie sprzeciwiała ojcu, bo cię zatłukę, jak psa. W sobotę pójdziesz z Wickiem na pacierze.

W sobotę przyszedł Wicek i Zośka poszła z nim dać na zapowiedzi.

Od tego czasu zamknęła się w sobie, stała się ponura i milcząca.

* * *

Nadszedł dzień ślubu. Zośka prosiła na kolanach ojca, żeby jej nie wydawał za Wicka, ale Mateusz nie ustąpił.

Po ślubie nastała dla niej prawdziwa gehenna. Musiała żyć pod jednym dachem z człowiekiem, który budził w niej wstręt. Wicek widząc, jak Zośka nie może znosić jego widoku, zaczął się na niej mścić i dokuczał jej na każdym kroku. Zośka płakała i cierpiała w milczeniu.

W ciągu kilku miesięcy z hożej, ładnej dziewczyny zrobiła się chuda, wymizerowana kobieta.

Przyszło na świat dziecko. Zośka nieco odżyła. Miała teraz swój cel na świecie, swoją malutką, kochaną istotę, która stała się dla niej wszystkim. Był to jakby promień słońca, który rozgrzewał jej zgnębioną duszę i budził do nowego życia. Dziecku temu poświęcała każdą chwilę wolnego czasu i była to jej jedyna radość.

Ale Wicek patrzył na te czułości z ukosa. Przeklinał, że traci czas przy dziecku.

Zośka przybierała sobie coraz bardziej do głowy te wszystkie strapienia, aż dostała od nich obłędu.

Tak to czasem rodzice unieszczęśliwiają swoje rodzone dziecko. **F. C.**

---

### Odczyty w Związku Ch. Z. Z.

Stosownie do ogłoszenia umieszczonego w num. 40 „Naszej Sprawy" z dnia 3 października br. odbywają się co czwartek w sali Zw. Ch. Z. Z. w Tarnowie o godzinie 18 odczyty. Dotychczas wygłoszono już odczyty na temat: 1) „Rola oświaty w wyzwoleniu proletariatu" — referował p. Mgr Sadowski z Krakowa. 2) „Prasa a podniesienie materialne i moralne człowieka". We czwartek dnia 21 b. m. zostanie wygłoszony odczyt p. t.: „Czy katolik może być socjalistą". W następnych odczytach będzie wyjaśniane ustawodawstwo, dotyczące Ubezpieczeń Społecznych.

**Sekretariat Okręgowy Ch. Z. Z.**

# GOSPODARSTWO

## Z czego sadzić żywopłoty?

Aby żywopłot spełnił swoje zadanie, powinien być zrobiony z odpowiednich krzewów lub drzew, odznaczających się słabym wzrostem. Do takich godnych polecenia należą poniżej przedstawione drzewa i krzewy, zdatne na żywopłoty.

**Żółta akacja** udaje się nawet na piaskach i wyrasta do 2 metrów. Sadzić ją można jedną lub dwoma liniami, w odległości 50 cm. w szachownicę (mijanego).

**Antypka** jest niewybredna na gleby i rośnie nawet na piaskach. Sięga również do 2 metrów. Sadzić ją należy dwoma liniami, mijanego, co 60—80 cm.

**Ałycza** rośnie bardzo gęsto, ale wymaga ziemi żyznej. Sadzić co 50—80 cm. w dwóch liniach.

**Grab,** mający duże zastosowanie dla osłon, daje również bardzo dobre żywopłoty, mogące sięgać nawet do 5 metrów. Wymaga jednak gleb cięższych, np. gliniastych, lessowych. Sadzi się go zwykle jedną linią co 40—60 cm.

**Morwa biała** daje niezłe żywopłoty do 2 metrów wysokie, lecz w ostre zimy nieco wymarza. Sadzić co 40—50 cm. jedną linią.

**Szakłak** znosi dobrze cięcie i jest trochę kolący. Sadzić dwoma liniami co 50—60 cm.

Niezłe są jeszcze żywopłoty z dwóch gatunków klonów, mianowicie polnego i tatarskiego, gdyż znoszą one cięcie i mają słabszy wzrost, do 3 metrów. Udają się na ziemiach lżejszych. Sadzić je trzeba linią w odległości 50—75 centymetrów.

**Głogów,** tak powszechnie używanych dawniej, należy unikać, bo chociaż są materiałem na żywopłoty doskonałym, to jednak dają siedlisko całej masie szkodników, które się chętnie przenoszą na drzewa owocowe i na nich żerują.

**Z drzew iglastych** najpraktyczniejsze są dwa gatunki: **świerk** zwykły i kłujący. Pierwszy z nich lubi ziemie wilgotne, ale nie za ciężkie, drugi lekkie. Najlepsze wyniki osiągniemy sadząc je jedną linią co 1 metr i prowadząc do wysokości 2 metrów. Żywopłot zakładać najlepiej **na jesieni,** gdyż rośliny liściaste dobrze się wtedy przyjmują, zwłaszcza jeśli to będą ziemie lekkie. Na wiosnę można jeszcze sadzić klony i wszystkie iglaste. Zamiast kopania dołków pod każde drzewko, prościej jest wykopać rowek odpowiedniej szerokości i na 30—40 cm. głęboki.

Najlepiej sadzić rośliny 2- lub 3-letnie. Ażeby otrzymać gęsty żywopłot od samej ziemi, trzeba go już w pierwszym roku przyciąć do wysokości 30—50 cm. i corocznie podwyższać od 15 do 30 cm. Ciąć trzeba w końcu zimy lub wczesną wiosną i dodatkowo w lipcu dla wyrównania zbyt wyrośniętych pędów. Ażeby otrzymać równą ścianę, wyznaczamy ją przy pomocy kołków i sznura, według którego strzyżemy, posługując się specjalnymi nożycami żywopłotowymi, lub t. zw. sekatorem. Szerokość żywopłotu nie powinna być większa jak 80 cm., a dla świerkowego 1 metr. Jeżeli się żywopłot zestarzeje i obnaży od dołu, odmładzamy go, przycinając krótko na wiosnę.

## Urządzenie taniej a dobrej studni.

Dobrze urządzona studnia powinna odpowiadać następującym warunkom: 1) powinna być w miejscu zabezpieczonym od ścieku wód gruntowych i w odległości nie mniej jak 10—15 metrów od budynków inwentarskich, ustępów, gnojówki i t. p., by nie zanieczyszczały wody w studni; 2) powinna sięgać do ustalonej wody gruntowej, pod warstwą nieprzepuszczalną dla wód ściekowych, przy czym warstwa wodonośna musi być czysta i nie zawierać rozpuszczalnych domieszek żelaza, nadmiaru wapienia, siarki i t. p.; 3) u góry studnia powinna być możliwie najszczelniej zakryta, by uchronić wodę od pyłu, zaśmiecenia i t. p.; 4) cembrowina powinna być trwała i szczelna; 5) naczynie do nabierania wody powinno służyć wyłącznie do tego celu.

Najlepszą jest cembrowina z kręgów betonowych — higieniczna i nie narażająca kopaczów w chwili kopania do zasypania ziemią. Celem lepszego zabezpieczenia od przeciekania wód ściekowych, należałoby cembrowinę od strony ziemi oglinować do pewnej głębokości.

Studnia taka nie wymaga napraw i daje zdrową wodę, chroniąc ludzi, zwierzęta od wielu chorób, których przyczyną jest zła woda.

## WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

**Wyjaśnienie.** W numerze 40 na str. 567 podaliśmy wiadomość o ulgach w spłacie długów prywatnych. Według rozp. min. skarbu (Dz. U. R. P. nr 5, poz. 59 z 1936 r.) każda przedterminowa wpłata gotówki na poczet prywatnego długu rolniczego umarza 200 procent zapłaconej sumy. Z wyjaśnień Wojew. Biura Finansowo-Rolnego wynika, że każda zapłata np. 100 zł. skreśla 200 zł. długu. Zatem ulgi dla rolników wynoszą tylko 100, a nie 200 procent, jakby to można zrozumieć ze zbyt prawniczo i trudno zredagowanych przepisów.

**Egzekucje mają być wykonywane oględnie.** Min. skarbu urzędom skarbowym zwróciło uwagę na oględne dokonywanie egzekucyj w wypadkach, gdy poniesione szkody i straty z powodu klęski żywiołowej (posuchy i t. p.) przekraczają 40 procent normalnego przychodu. W związku z tym należy przyznawać płatnikom na ich prośby odpowiednie ulgi. O ile zaś chodzi o egzekucję należności obcych wierzycieli, należy zawieszać egzekucję do dnia 31 sierpnia następnego roku, t. j. do okresu pożniwnego.

**Magazynowanie zboża.** Państwowe zakłady zbożowe rozpoczęły zakupywać zboże dla stworzenia państwowych rezerw zbożowych. Ceny, jakie płacą P. Z. Z., są różne, zależnie od miejscowości. Przy życie osiągają one kwotę 24 zł. za 100 kg. na miejscu magazynu odbiorczego, przy owsie 23 zł. Przewidywane jest zwiększenie zakupów zboża.

**Spłaty długów powodzian odroczone.** W roku 1934 Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych przyznał powodzianom w wojew. krakowskim bezprocentowe pożyczki, płatne w 30 ratach półrocznych, przy czym pierwsza rata z nich miała być płatną w październiku bież. roku. Ponieważ w tym roku klęska powodzi, huraganów i posuchy nawiedziła znowu pewne okolice wojew. krakowskiego, wobec tego Zakład Ubezpieczeń postanowił odroczyć termin płatności pożyczek o rok, t. j. do 1 października 1938 r.

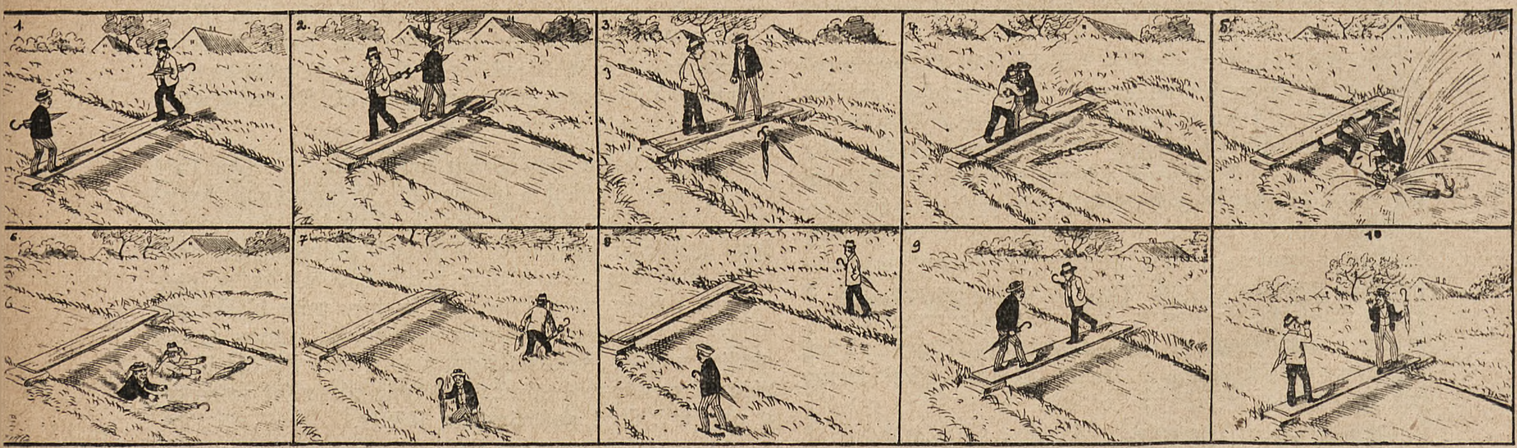
**Ceny zboża.** W Krakowie na giełdzie płacono ostatnio za 100 kg.: żyto 23.75—24 zł., pszenica 29—29.25 zł., jęczmień 21—21.50 zł., owies 21—22 zł., mąka żytnia razowa 28.25—28.75 zł.

**Ceny pieniędzy.** Bank Polski płaci za dolary amer. 5 zł. 25 gr., franki francuskie 17 i pół gr., korony czeskie 17 gr.



*Jak wygląda w zbrojących się Niemczech rodzina, zawczasu zaopatrzona w maski przed możliwościami wojny światowej.*





**Prenumerata w Polsce:** Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.
**We Francji z przesyłką:** Rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr 441. — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł.: 1/16 6 zł. 1/8 12 zł. 1/4 25 zł. 1/2 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

**Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek  Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3.**